Rok X. We Lwowie dnia 30. października 1902. Nr. 44

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 6 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Obcowanie Świętych.

Sygnaturą, znamieniem charakterystycznem, a zarazem zgubną chorobą najnowszych czasów jest gruba nieznajomość Kościoła Chrystusowego, jego prawd i zasad, apatyczna jakowaś obojętność względem niego i otwarta nawet nienawiść przeciw niemu, nietylko ze strony jawnych przeciwników Boga i religii objawionej, ale także niekiedy i ze strony jej wyznawców. Przyczyną i źródłem tego przerażającego objawu jest duch nowoczesnego pogaństwa, duch samolubstwa i swawoli, duch niechęci i buntu przeciw wszelkiej powadze, a tem więcej przeciw powadze nadprzyrodzonej, niepodległej nigdy zmiennym kolejom i wstrząśnieniom. Smutnem zaś następstwem tego wszystkiego jest owo odchrześcijanienie, zsekularyzowanie nietylko jednostek i rodzin pojedynczych, ale całych państw, narodów, całego społeczeństwa, i to do tego stopnia, że wszyscy uważają je za oznakę i dzieło postępu, za nadzwyczaj wielką zdobycz nowoczesnego ducha czasu i najświeższej cywilizacyi. Wszakżeż życia na ziemi nie uważają już więcej za pracę nad wspólnem szczęściem, ale za walkę o byt. Niebaczni zapominają całkiem, że społeczeństwo ludzkie właśnie przez to odstąpienie od zasad chrystyanizmu staje się smutną ofiarą egoistycznego naturalizmu i sobkowskiego materyalizmu, co ludzkość całą pcha w straszną przepaść powszechnej materyalnej i moralnej zguby.

Jeżeli kiedy, to przedewszystkiem dzisiaj, gdzie ludzie dobrej woli podnoszą konieczną potrzebę wzajemnej łączności i wiązania się pojedynczych jednostek w liczne i silne stowarzyszenia, w celu wspólnej obrony przeciw zapędom egoistycznego materyalizmu, należałoby nam wołać na cały głos, że nie wolno pomijać i zapominać na owo największe stowarzyszenie na tej ziemi, jakiem jest Kościół katolicki. Ono bowiem, każdy największy nawet wróg przyznać musi, posiada najdoskonalszą organizacyę i ma za sobą XIX. wieków istnienia i doświadczenia, ono też jest niezbędnem dla nas pielgrzymów ziemskich, gdyż obok wiecznego szczęścia zapewnia nam także prawdziwą doczesną pomyślność na tej ziemi. Polega bowiem na zasadach prawdziwej bratniej miłości.

Stowarzyszenie to nie kończy się z tym światem, nie ogranicza się na doczesną tylko troskę o ludzi spółcześnie żyjących, ale sięga także poza grób i łączy nas z jednej strony z naszymi braćmi, co cierpią w czyścu, a z drugiej znowu strony jednoczy nas z braćmi, co królują z Bogiem w chwale niebieskiej. Łańcuchem zaś owym, który spaja wszystkie te trzy działy Kościoła w jedność nierozerwalną, jest węzeł miłości, co językiem wiary nazywamy *Obcowaniem Świętych*.

Wzniosły ten i przedziwny dogmat naszej religii staje nam żywo przed oczyma duszy w tych dniach następnych, kiedy to Kościół obchodzi doroczną uroczystość Wszystkich Świętych i przypomina nam, że pomiędzy nami a błogosławionymi mieszkańcami nieba zachodzi ścisła łączność, która nam niezwykle wielkie korzyści przynosi. Następnego zaraz dnia Kościół obchodzi znowu dzień zaduszny, i przywodząc nam na pamięć łączność naszą z duszami w czyścu, zachęca nas gorąco do modłów na ich korzyść i pożytek, ażeby ci bracia nasi mogli być czemprędzej uwolnieni od swoich cierpień i mąk.

Lecz jeżeli na seryo pragniemy, ażeby pomiędzy nami, co żyjemy jeszcze tu na ziemi, a błogosławionymi mieszkańcami niebios, jakoteż i duszami cierpiącemi w czyścu, utrzymywała się ciągła i ścisła łączność na podstawie bratniej miłości, czyli ażeby istniało owo Obcowanie Świętych, jak uczy odpowiedni artykuł Apostolskiego Składu wiary, musimy przedtem dążyć koniecznie do tego, ażeby w gronie naszem tu na ziemi panowało takie pożycie, jak tego wymaga ten dogmat wiary o Obcowaniu Świętych. Wszyscy musimy nasze starania i prace skierować w tym kierunku, ażeby w łonie całego społeczeństwa ludzkiego istniała koniecznie bratnia jedność i solidarność tak, iżby zawsze można o nas powiedzieć, żeśmy naprawdę członkami jednego wielkiego rodu, żeśmy dziećmi jednego wspólnego nam wszystkim Ojca, że tworzymy rzeczywiście jedną wielką federacyę dzieci Bożych na ziemi.

Pragnąc tę solidarność naszą rodową ożywić i to przedewszystkiem w tym celu, ażebyśmy później jej sztandar z tym lepszym skutkiem nieśli w dalekie szeregi wiernych, naszej duchownej pieczy powierzonych, należałoby zastanowić się dokładniej nad tym dogmatem wiary naszej o *Obcowaniu Świętych* o tyle, o ile on dotyczy nas ludzi, co jeszcze żyjemy na ziemi i tworzymy Kościół bojujący.

Człowiek z natury swojej jest istotą towarzyską i czuje konieczny nieprzeparty jakiś pociąg do łączności, do utworzenia razem z innymi jednej ścisłej całości. Z tego powodu można śmiało całe społeczeństwo ludzkie nazwać jednym organizmem, jednem niejako ciałem, które z wielu i z różnorakich składa się członków. Każdy z członków tego ciała żyje niejako życiem wszystkich, a wszystkie znowu uczestniczą w życiu każdego pojedynczego z nich, wszystkie je łączy ściśle jedność moralna, wspólne uczestnictwo praw i interesów, albo spólnictwo krwi, rodu i pochodzenia.

Chrystyanizm nie znosi i nie niszczy porządku natury, lecz owszem uszlachetnia go i udoskonala. On też nie odrzucił prawa i podstawy, na jakich społeczeństwo ludzkie się opiera, ale powiązał ludzkość jeszcze silniejszymi i trwalszymi węzłami solidarności. On sprawił, że my chrześcijanie przez to właśnie, iż należymy do jednego Kościoła, uczestniczymy tem samem we wszystkich możliwych stosunkach towarzyskich, we wszystkich zasługach, czy przewinieniach spółczesnych nam ludzi, jak również naszych przodków i naszych następców. Wszystkie znowu nasze czynności i zasługi nie do nas samych należą, ale spora część tych zasług, albo przynajmniej znaczna część ich przyczyn i skutków innym także ludziom przypada w udziale. Występek popełniony przez jednych często bardzo jest owocem wywołanym przez zgorszenie drugich. Cnota znowu jaśniejąca w życiu jednego ma swój zaród i swoją podstawę w budującym przykładzie drugiego.

Uczestnictwo to wzajemne, czyli obcowanie chrześcijan katolików, żyjących na ziemi, polega na tem, że wszyscy zespoleni jesteśmy z sobą jednością wiary, nadziei i miłości. Wszyscy też dlatego korzystamy z nieprzebranych zasług naszego Boskiego Zbawiciela i naszych braci, obecnie już błogosławionych uczestników chwały wiekuistej. Zasługi te leżą złożone w Kościele jakoby skarb jaki nader bogaty i nigdy niewyczerpany. W Kościele na podstawie owej prawdy o Obcowaniu Świętych wszystko nam wspólne; w Kościele udzielamy sobie nawzajem z łask i darów, jakieśmy od Stwórcy otrzymali; w Kościele nadmiar jednych pokrywa deficyt drugich. »*Ecclesia in commune operatur, in commune tentatur*. (św. Ambr. lib. I. de offic.).

W pośród ogólnego dzisiaj zamięszania na świecie, wśród strasznego zamętu i wiru powszechnej prawie *walki o byt*, gdzie każdy o sobie wyłącznie i o swojej korzyści przemyśliwa, nie zważając wcale na to, że ją osiąga depcząc po trupach swoich współbraci, jedynie w Kościele katolickim możemy spoglądać na ową prawdę o Obcowaniu Świętych, stwierdzaną uczynkiem i życiem całem. Tu jeszcze znaleść można dusze, które tą prawdą na wskroś przejęte nie o sobie myślą, ale o drugich, nie dla siebie pracują, ale dla drugich opuszczonych swoich współbraci.

Cała służba Boża po naszych kościołach katolickich, jak z jednej strony pielęgnuje czule ową prawdę wiary i jest skutecznym bodźcem do jej praktykowania, tak z drugiej strony stwierdza dobitnie, że Obcowanie Świętych w pośród prawdziwych wyznawców chrystyanizmu istnieje, żyje i obfite wydaje owoce. W kościele wszystko przypomina nam ją żywo. Przypomina ją ambona, z której rozchodzi się tak wiele słów pociechy, ukojenia i nadziei; tyle spływa gorącej nauki, co podnosi, uszlachetnia, ogrzewa i oświeca zarówno uczonych, bogaczów, magnatów i monarchów na tronie, jak i zwykłych biedaków, robotników, lub żebraków i nędzarzów. Tu widzimy skarbonę, w którą można wrzucać tak samo złoto i srebro, jak również nikiel i miedź, bo wszystko tu w spokoju obok siebie leżyć może. W kościele znajduje się ołtarz, Stół Pański, do którego wszystkim bez różnicy wolno przystąpić. Ta sama ręka kapłana, która wszystkich i wszystko błogosławi, rozdziela Pokarm niebieski wszystkim dzieciom Boga, co przejęci do głębi tą prawdą o Obcowaniu Świętych wspólnie do jednego stołu się zbliżają; pan i chlebodawca klęka tu obok robotnika i swojego poddanego, dama z wysokiego rodu obok robotnicy i swojej służącej. Kościół przeto to przybytek, gdzie Obcowanie Świętych się rodzi, rozwija i doskonali, skąd następnie występuje na świat między ludzi i w czyn się przemienia. A czynów takich nie brak nam i dzisiaj w tych smutnych czasach rozpanoszonego egoizmu.

W kołach małomieszczan lub poczciwych naszych wieśniaków widzimy często czułe oznaki i pewne dowody omawianej prawdy wiary. W niedzielę przed południem, kiedy dzwony z wieżycy kościelnej zwołują wiernych na nabożeństwo, biedna wdowa odświętnie ubrana prowadzi za rękę swoje trzyletnie dopiero dziecko do sąsiadki staruszki, która dotknięta ciężkim reumatyzmem nie może więcej stąpać po schodach i dlatego nie może pójść do kościoła na wspólne nabożeństwo. Na stole jej szczupłej i ubożuchnej izdebki leży już w pogotowiu pożółkła od starości książka do nabożeństwa, a zaraz obok okulary. Ona bowiem czekała już tylko, ażeby na dany znak otworzyć drzwi i wpuścić dziecko do swojej izdebki, a nie chciała rozpocząć przedtem modlitwy, ażeby jej następnie nie przerywać. Nie mogąc inaczej, pragnie w ten sposób brać udział w służbie miłości dla drugich i z chęcią obejmuje opiekę nad małem dzieckiem na ten czas, kiedy matka udaje się do kościoła. Ta znowu w zamian niejeden załatwia jej sprawunek. Zwyczaj taki istnieje oddawna pomiędzy chrześcijańskiemi niewiastami tej klasy; jedna drugiej, jak może, stara się przyjść z pomocą i usługą, a każda okazuje w codziennem życiu praktycznem, że pomiędzy niemi istnieje naprawdę po chrześcijańsku pojęte Obcowanie Świętych.

Przykłady i obrazy poświęcenia się dla drugich przesuwają się także często bardzo przed naszymi oczami, szczególnie w naszych wielkich miastach.

Widzimy nieraz, jak pokorne postacie niewiast, przebranych w wyszarzały habit zakonny, kroczą po ulicach miasta, od domu do domu, od jednego sklepu do drugiego i wszędzie zanoszą pokorną prośbę o ofiary dla

biednych, czy to w brzęczącej monecie, czy w starem ubraniu lub nawet pozostałem od obiadu pożywieniu. Wszystko składają na ubożuchny wózek, jaki z osiołkiem u dyszla towarzyszy im w owym żebraczym obchodzie dla ratunku tych, którzy i żebrać nie mają już siły. A jak często się zdarza, że te pokorne i ubogie postacie niewiast odbierają z rąk matki, biednej wdowy, małą dziecinę sierotę, bo matka chorowita nie może podołać troskom o jego wychowanie. Następnie w nadziei zapłaty u Boga, który nakazał praktykować tę prawdę wiary o Obcowaniu Świętych, z ubogich ofiar wyproszonych u poczciwych ubogich ludzi, wychowują ową biedną sierotę na pożytek całego społeczeństwa ludzkiego.

Innym razem jeszcze czulszy przedstawia się nam obraz, wzięty żywo z wypadku, jaki zaszedł przed kilkoma laty w stolicy naszej monarchii. W publicznym szpitalu jęczy na łożu nędzarz śmiertelną dotknięty chorobą. Czarna choroba, którą po imieniu nazwać każdy się obawia, uchwyciła go w swoje zabójcze szpony dlatego, że za mało był ostrożny. A kto go pielęgnuje i wszelkie spełnia przy nim posługi? Nieznajoma nikomu niewiasta ze Zgromadzenia Sióstr miłosierdzia, przez przełożonę swoją wybrana i przeznaczona do spełniania misyi, która prawdopodobnie jej śmiercią ma się zakończyć. Słaba ta niewiasta nie lęka się i nie drży wcale, lecz ufa w opiekę Najwyższego, a w razie swojej śmierci w zapłatę niebieską, opuszcza grono Sióstr i z heroizmem, co świadczy o pogardzie śmierci, żegna się z tym światem, daje się zamknąć z ofiarą przeznaczoną na niechybną śmierć, ażeby bratu w Chrystusie wyświadczyć usługi w ostatnich chwilach jego życia na ziemi. Z równem poświęceniem gotowaby była poświęcić się czułej pielęgnacyi zbrodniarza nawet, gdyż na podstawie tej prawdy wiary o Obcowaniu Świętych wszyscy bez wyjątku ludzie, odkupieni krwią Zbawiciela, są dla niej braćmi po Bogu.

I spoglądając na takie wzniosłe objawy Obcowania Świętych, serce najzatwardzialszego ateusza musi się wzruszyć i ogrzać; on musi koniecznie podziwiać ową nadzwyczajną boską siłę tego niebiańskiego węzła miłości, co potrafi wytwarzać tak silną federacyę pomiędzy ludźmi, takie heroiczne poświęcenie się dla drugich. Czego więc nie zdołało osiągnąć subtelnie udoskonalone ustawodawstwo starych Rzymian, ani wyrafinowana dyplomacya i przebiegła polityka Egipcyan; czego nie zdołała dopiąć filozofia starożytnych Greków, chociaż etycznie wysoko bardzo się podniosła; do czego cała starożytność dojść nie mogła, tj. nie mogła wytworzyć ściśle i harmonijnie zespolonej łączności, gdzieby wszystkie czasy, wszystkie narody i wszystkie jednostki zgodnie mogły się znaleść, zgodnie żyć ze sobą, wspólnie pracować i cierpieć, wspólnie czuć i wspólnie do ostatecznego dążyć celu, wszystko to miłość sprowadzona z nieba na ziemię z łatwością osiągła. I gdyby to cały dzisiejszy świat niewierny mógł często, bardzo często, spoglądać na takie same objawy braterskiej miłości wpośród nas chrześcijan, gdyby często miał sposobność podziwiać w naszem gronie heroizm poświęcenia się dla dobra drugich, zapewne wnet musiałoby wyrwać się z jego serca owo wyznanie chrześcijańskie: »wierzę w Boga.., wierzę w Świętych obcowanie«. W takim razie tem prędzej też nauczyłby się ten świat powtarzać owe słowa Psalmisty: »*Ecce, quam bonum et quam jucundum, habitare fratres in unum*«. (Pslm. CXXXII, 1).

Pracować gorliwie nad sprawdzeniem się tego błogiego życzenia, powołanie to i zadanie nasze, współbracia kapłani. Mistrz nasz Boski sam włożył na nas ten obowiązek, kiedy powiedział: »*Mandatum novum do vobis*«. Przykład żywy Jego takiej pracy stoi nam zawsze przed oczyma. On bowiem żył na ziemi, trudził się, dał się męczyć i wreszcie umarł na krzyżu w tym celu, jak sam oświadczył, »*ut omnes unum sint*«. Pozostaje przeto i nam także w tym samym celu żyć, pracować, a gdyby tego potrzeba wymagała, także cierpieć i życie nasze poświęcić.

Kronika Kościelna.

Organizacye zawodowe katolickie w Austryi. — A więc one utopią nie były! — Nowo zawiązane we Wiedniu Zjednoczenie chrześcijańskich lekarzy dla Austryi. — Samoobrona katolików w monarchii austryackiej. — XI. jeneralne Zgromadzenie Towarzystwa Leonowego w Bregencyi. — Zadanie i działalność tegoż Towarzystwa. — Mowa Dra Hirna o znakomitych mężach zrodzonych w Przedarulanii. — Referat Wiktora Kleinera »o flotylli na jeziorze bodeńskiem w r. 1799 i 1800«. — Dzieło Jezuity Fischera o »odkryciach Normandów w Grenlandyi i Ameryce«. — Ks. Dr. Nessler o »wpływach starogermańskich na życie ludu w Przedarulanii«. — Wydawnictwa Towarzystwa Leonowego. — Odczyt Dra Maurycego Straszewskiego »o czynnikach rozdzielających i łączących w dzisiejszem społeczeństwie«. — O czem się dowiadujemy ze sprawozdania »Gustaw Adolf Vereinu« za r. 1901? — Wpływ tegoż Vereinu na stosunki religijne w Austryi. — Zapomogi dawane przezeń na seminarya nauczycielskie a c. k. rząd. — Co wobec tego czynić katolikom przystoi? — Niesnaski w obozie apostatów wszechniemieckich. — »Ostdeutsche Rundschau« o drze Eisenkolbie po zgromadzeniu w Dux. — Nowy żydowsko-liberalny dziennik »Die Zeit« we Wiedniu. — Baczność kotolicy w Austryi!!!

Gdy mimo ustaw obowiązujących, na które wszyscy liberałowie austryaccy tak chętnie przy każdej się powołują sposobności, doszło do tego, że masońska loża we Wiedniu pracować zaczyna (jakkolwiek dotąd z haniebnym rezultatem) organizowanie się katolików, chociaż żółwim krokiem, ale przecież jakoś naprzód postępuje. — Pobudzeni postulatami wieców katolickich pierwsi stworzyli sobie wielką organizacyę zawodową robotnicy chrześcijańscy w Austryi, a jak niedawno wspominałem we wrześniu b. r. położono podwaliny organizacyi mającej objąć wszystkie kraje koronne. — Ale i pracujący nie fizycznie, ale moralnie starali się nie pozostać w tyle. Na gruncie akademickim obok »niemieckiego kartelu«, którego główną przedstawicielką jest wiedeńska »Norica« utworzył się »kartel austryacki« powstały z wiedeńskiej »Austryi«, tak, że obecnie wszystkie katolickie stowarzyszenia studentów uniwersyteckich w Austryi należą do jednego z tych dwóch kartelów. — Katoliccy nauczyciele Austryi (smutno i bardzo smutno, że w państwie rządzonem przez dynastyę Rudolfa z Habsburga rozróżniać aż trzeba między katolickimi a niekatolickimi, między katolickimi a liberalnymi lub nawet socyalistycznymi wychowawcami przyszłych pokoleń!!) mają już od r. 1893 »katolicki Związek nauczycieli dla Austryi«, literaci i dziennikarze katoliccy są zjednoczeni w »Związku katolickich literatów«. — Do wielkiej sieci katolickich »Gesellenvereinów«, których austryackim centralnym prezesem jest kardynał Antoni Gruscha, książę-arcybiskup wiedeński, przyłączył się niedawno, z dniem każdym

piękniej kwitnący Związek katolickich majstrów. A zatem mimo orzeczeń pessymistów twierdzących, że organizacye zawodowe katolików są utopią, przecież ta myśl czynem się stała a praktyka kłam zadała owym bezpodstawnym orzeczeniom. — Do tych rozmaitych a całą Austryę obejmujących organizacyi zawodowych przyłączyło się w tych dniach świeżo zawiązane »Zjednoczenie pozytywnie chrześciańskich lekarzy«. Jest to jakby odpowiedź na akcyę masońską w sprawie niefortunnego szpitala dla położnic »Lucina«, o której pisałem w ostatniej dopiero kronice. — Przyszli wreszcie katoliccy lekarze do przekonania, że nie wiele zdziałać mogli w swoich Związkach zawodowych antysemickich, gdzie w miejsce lekarzy żydowskich pełnych semickiego egoizmu napotkali aryjskich lekarzy-misyonarzy ruchu wrogiego katolicyzmowi, i widząc się zupełnie przez tychże opanowanymi zatęsknili za swobodą i stworzyli w końcu swoją własną organizacyę zawodową. — Prezesem tego »chrześciańskiego zjednoczenia lekarzy dla Austryi« został Dr. Sennefelder, jego zastępcą znany dobrze w wiedeńskich kołach katolickich Dr. Alojzy Gruber, do wydziału zaś weszli doktorowie: Kasper Schwarz, Telch, Scarpil, Kapl i Prinz. Co roku ma się odbywać wiec ogólny, co miesiąc zaś miesięczne zebrania członków wiedeńskich, na których temata naukowe i kwestye bieżące będą omawiane.

A kiedy w stolicy monarchii pracują katolicy wytężonemi siłami w kierunku samoobrony, bo c. k. rząd opierając się na zasadach konstytucyjnych, gwarantujących niestety największą wolność tym, którzy z tej wolności w miarę korzystać nie umieją i wolność identyfikują z anarchią, sam przez usta dzisiejszego eksministra Spens-Bodena drogę samoobrony katolikom wskazał, na drugim krańcu Austryi przy końcu września b. r. złożyli katoliccy uczeni dowód, że na drodze prawdziwej oświaty do Boga prowadzącej wytrwale pracują i pracować będą, bo w tem widzą zbawienie dla narodu i społeczeństwa całego. W dniach bowiem 25 i 26. września odbyło się w Bregencyi XI jeneralne Zgromadzenie Towarzystwa Leonowego. Towarzystwo to założone na wzór Towarzystwa Görressowego jedynie w celach naukowych, a liczące przeszło 2.000 członków niespożyte już położyło zasługi na polu chrześciańskiej umiejętności, literatury i sztuki, a wydawnictwa jego jak »Allgemeines Litteraturblatt« i »die Kultur« wysokie zajmują stanowisko naukowe i wielką cieszą się sympatyą wśród uczonych; w ostatnich zaś latach wystawiło sobie Towarzystwo Leonowe wiekopomny pomnik wydaniem wspaniałego dzieła w trzech tomach *in folio* »die katholische Kirche unserer Zeit und seine Diener in Wort und Bild« odznaczającego się nietylko wytwornością zewnętrzną, ale niezwykłą nadto gruntownością i jasnością w przedstawieniu rzeczy. Na wspomnianem zgromadzeniu pojawiło się bardzo wielu znakomitych uczonych z całej Austryi, a marszałek kraju przedarulańskiego, Rhomberg, jako honorowy prezes komitetu wykonawczego, zagajając zebranie wyraził szczerą radość z tego powodu, że za miejsce obrad wybrano w tym roku Bregencyę. — W podobnym duchu przemawiał i wiceburmistrz miasta p. Pedenz życząc jak najlepszych owoców z tych prac i prosząc o zachowanie miłych wspomnień z pobytu w mieście jego opiece oddanem. Biskup polowy armii austryackiej, ks. Koloman Belopotoczky a zarazem I. wiceprezes Towarzystwa Leonowego, podziękowawszy w imieniu obecnych członków za tak życzliwe i serdeczne przyjęcie zarządowi kraju i miasta, udzielił głosu profesorowi uniwersytetu wiedeńskiego drowi Hirnowi. Ten w dłuższej przemowie wskazał, że Towarzystwo Leonowe nie tylko dlatego obrało obecnie Bregencyę, iż pewnem było dobrego tutaj przyjęcia, ale bardziej może z powodu tego, gdyż Przedarulania, chociaż mała co do obszaru w historyi cywilizacyi zawsze wybitne zajmowała miejsce, wydając z pośród synów swoich znakomitych mężów, którzy pracą swą na różnych polach umiejętności wiele przysporzyli jej chwały i blasku. I przypomniał profesorów uniwersytetu wiedeńskiego: Fabri'ego kilkakrotnego rektora tegoż uniwersytetu i Jochema z Dornbirn i Jochema z Feldkirch, ucznia Mikołaja Kopernika, i wreszcie dra Häusle'go z Satteins, który aż do r. 1867 na teologicznym fakultecie we Wiedniu z niemałym pożytkiem pracował jako profesor. — Wymieniał dalej Leonarda Baccusa posła austryackiego przy rządzie związkowym szwajcarskim i historyka wojny 30-letniej i innych historyków najnowszych czasów, jak Weizeneggera i J. Bergmanna. I mówił wreszcie, że wydała Przedarulania najznakomitszego męża stanu z doby panowania cesarza Ferdynanda I: dra Jakóba Jonasa i pułkownika Kaspra Schocha, który zasłynął jako typ prawdziwego żołnierza w 30-letniej wojnie i poetów jak Rudolfa z Enns, Hugona z Montfort, i pisarza ludowego Franciszka Michała Feldera i artystkę Angelikę Kaufmann i malarza Gebharda Flatza ze szkoły Overbecka. — Jeneralny sekretarz Towarzystwa i profesor uniwersytetu wiedeńskiego, ks. dr. Schindler omówił cele i dążności tegoż Towarzystwa i zbijając zarzuty przeciwników prawiących o upośledzeniu kulturalnem katolików, wskazał na Leona XIII., jako wzór katolickiego uczonego, który i innowierców olśniewa i do milczenia zmusza. Tak spędziwszy wieczór powitalny 24. września, rozpoczęto nazajutrz obrady. Po pontyfikalnej Mszy św. celebrowanej przez biskupa Belopotoczky'ego zebrali się członkowie w hotelu »Oesterreichischer Hof«, aby w sekcyi dla historyi i literatury wysłuchać referatu archiwaryusza krajowego, Wiktora Kleinera z Bregencyi o »flotylli na jeziorze bodeńskiem w wojnach koalicyjnych z r. 1799 i 1800«. Chodzi tu mianowicie o flotę cesarską z 26 okrętów kierowaną przez Anglika Williamsa, a stojącą pod dowództwem arcyksięcia Karola, która odniósłszy wcale znaczne zwycięstwa nad wojskami francuskiemi 14. kwietnia 1799 pod Konstancyą, pod Rohrschach i Arbon, później w bitwach pod Engen i Messkirch rozbitą przez nie została. — Następny referat był Jezuity. O. Józefa Fischera, profesora w Feldkirch, »o odkryciach Normandów w Grenlandyi i Ameryce«. Prelegent wydał bowiem niezbyt dawno dzieło traktujące o tym przedmiocie i spożytkował w niem źródła całkiem prawie dotąd uczonym nieznane. Na podstawie tych źródeł pochodzących z zamierzchłej przeszłości, na podstawie kartograficznych obrazów i wykopalisk grenlandzkich dał O. Fischer słuchaczom krótki, ale jasny pogląd na historyę »Grenlandyi«. Odkrycia tejże i zaludnienia przez kolonistów ze Szwecyi dokonał Eryk Rudy około r. 985, a prowadził je dalej syn jego Leif Szczęśliwy. Przy okazyi kolonizowania odkrytego przez Leifa Vinlandu (dzisiejsza Nowa Szkocya) odkryto jeszcze dalsze krainy podbiegunowej Ameryki Hellnland (dziś Labrador) i Markland (dziś Neufundland). Kolonizacya jednak Vinlandu nie powiodła się z powodu ustawicznych napadów plemion indyańskich, natomiast w Grenlandyi rozwijała się pomyślnie, zwłaszcza na zachodzie w okolicy dzisiejszego Godthaab, a na wschodzie około dzisiejszego Julianehaab, dopóki nie wtargnęli tutaj z północy coraz bardziej się posuwający Eskimosi. Istniała nawet w Gardar stolica biskupa katolickiego od r. 1112, na której zasiadało aż do 1520 r. 31 biskupów; ostatni jednak Wincenty Kampe już nie mieszkał w Grenlandyi. Wschodnia kolonia liczyła 190 osad, 12 kościołów, 1 klasztor kanoników regularnych z reguły św. Augustyna i 1 klasztor Benedyktynek, zachodnia kolonia 90 osad i 4 kościoły, ludności katolickiej razem było około 4.000. Na posiedzeniu sekcyi dla literatury referował ks. dr. Nessler, profesor z Brixen, »o wpływach starogermańskich na życie ludu niemieckiego w Przedarulanii«, a zająwszy stanowisko należne

uczonemu katolickiemu w stosunku do mytologii przypomniał o dawnych przesądach, o wierze w czary i duchy, której początków szukać należy koło 4 głównych bóstw starogermańskich Ziu, Wodan, Donar i Frija, a której szczątki po dziś dzień widać w rozmaitych zwyczajach i obrzędach ludu. — Uroczyste publiczne zebranie zagaił marszałek krajowy dla Tyrolu, hr. Brandis, prezes tyrolskiej gałęzi Towarzystwa Leonowego i zwrócił się z gorącym apelem do obecnych kobiet, prosząc o popieranie celów Towarzystwa. Odczytano następnie sprawozdanie z działalności Towarzystwa i okazało się zeń, że liczy członków 2.741, że w czasie 11-letniego istnienia swego wydało 195.000 Kor. na publikacye dzieł rozmaitej naukowej treści, a 28.400 Kor na stypendya dla uczącej się młodzieży. Staraniem Towarzystwa dokonywa się badanie archiwów watykańskich pod przewodnictwem uczonego historyka i profesora uniwersytetu w Innsbrucku dra Ludwika Pastora. Głównem czasopismem wydawanem w 3.200 egzemplarzach jest »Die Kultur«; na polu historycznem zaczęto zbierać »źródła do historyi, cywilizacyi i języków w Austryi i jego krajów koronnych« i wydrukowano je dotąd w 8 tomach: nad tomem dziewiątym pracuje właśnie teraz dr. J. C. Wackernell. — Przygotowuje się także wydanie źródeł historyi kościelnej w monarchii austryackiej. W dziale literatury pierwsze miejsce zajmuje »die allgemeine Bücherei« czyli wydawnictwo dla chrześciańskich rodzin a składające się z wyjątków i utworów z dzieł klasycznych autorów. Dotąd wyszło 42 tomików tegoż rodzaju. Jest także zamiar wydania wszystkich dzieł znanego kaznodziei wiedeńskiego, Abrahama a Sancta Clara († 1. grudnia 1709).

Z dziedziny teologii i filozofii ogłoszono wiele apologetycznych studyów w t. z. »Theologische Studien,« komentarz Pisma św., nadto wyszło już dotąd 7 tomów dzieła »das sociale Wirken der katholischen Kirche in der österreichischen Monarchie« w których przedstawiono ową społeczną działalność w 7 dyecezyach austryackich. Wydano wreszcie 3 serye nabożnych obrazków, co skutecznie przeciwdziałać może nadużyciom różnych domorosłych artystów semickiej i aryjskiej rasy, które dziś są zwłaszcza u nas w Galicyi na porządku dziennym, a godziłoby się, aby w czasie naszych odpustów nietylko c. k. lekarz powiatowy odbywał rewizyę po straganach pełnych niedojrzałych owoców, ale aby wysyłano i inną komisyę także sanitarną, celem oczyszczenia bud kramarzy z trucizny duchowej, której tam pełno w książkach i obrazkach niby to religijnych. Nadto celem popierania sztuki chrześciańskiej, rozpisuje to Towarzystwo konkursy na plany kościołów, wielkich ołtarzy, grobów Bożych według przepisów Kościoła i t. p. Po tych referatach można łatwo poznać szczytne zadanie i cele Towarzystwa Leonowego a stąd też stało się ono w monarchii naszej prawdziwą potęgą naukową, mogącą w przyszłości kiedyś w sercach oziębłych rozpalić ogień miłości istotnej, bo Bożej mądrości! . Przy końcu zgromadzenia, jeszcze zabrał głos profesor filozofii na uniwersytecie jagiellońskim Dr. Maurycy Straszewski i omówił: »czynniki rozdzielające i łączące w dzisiejszym społeczeństwie«. Omówiwszy krótko polityczne i socyalne idee panujące u schyłku średnich wieków, przeszedł do odpowiedzi na pytanie: które idee oddziałały na nasze społeczeństwo i na nasze życie polityczne, aby sprowadzić dzisiejszy stan rzeczy. Wykazał wpływ zasad Macchiavella na nasze życie polityczne i państwowe, przez co wolność jednostek zyskała, ale umniejszyła się natomiast opieka społeczeństwa nad pojedyńczymi obywatelami. Rozwinął następnie zasady Adama Smitha ojca dzisiejszej ekonomii społeczno-narodowej († 17. lipca 1790 w Edenburgu), którego system polega na tem, że gospodarstwo rolne i handel nie stanowi prawdziwego bogactwa narodu, ale że praca w ogóle jest źródłem tegoż bogactwa i stąd praca ma być uważaną jako miara wartości gospodarstwa i przemysłu, a które to zasady wpłynęły iście jakby siła odśrodkowa na życie socyalne i wyrodziły wreszcie zwyrodniałą ideę narodowościową rozdzielającą narody, państwa a częstokroć nawet i rodziny. W przeciwstawieniu do tych czynników rozdzielających społeczeństwo, omówił mowca także i czynniki łączące a na duchu prawdziwie chrześciańskim oparte i podniósł ich zbawienny wpływ na życie polityczne i narodowe. Mową swą znakomity uczony wywołał rzęsiste oklaski a prasa niemiecka zdumiewa się nad jego polotem myśli. Ostatniem słowem podziękowania za tak mile spędzone chwile w Bregencyi, wezwaniem do jak najgorętszego popierania celów Towarzystwa Leonowego zamknął ks. biskup Belopotoczky zgromadzenie, które niejedno uczucie zazdrości w sercach wrogów katolicyzmu wywołać musiało... Oby wywoływanie tego rodzaju uczuć zdarzało się u nich jak najczęściej — tego chyba każdy z nas życzy im z całego serca!!.. Niejednokrotnie w dziennikach protestanckich a zwłaszcza w ostatnich latach czytać się zdarza, z jaką to one ironią i źle ukrytą zawiścią wspominają o świętopietrzu, z którego w znacznej części, jak wiadomo, Ojciec św. pokrywa koszta utrzymania missyi katolickich. Zainteresuje zapewno wszystkich to, co w ostatniej kronice przyrzekłem, zestawienie zapomóg jakie Gustaw-Adolf Verein przez lat 70 istniejący, porozdzielał pomiędzy gminy protestanckie, a zapomogi te mogące nosić nazwę nie »obolus Petri,« ale »obolus Martini Lutheri« tą samą przez nich wyśmiewaną drogą składek do szkatuły misyjnej protestanckiej wpłynęły. (Pierwsze cyfry oznaczają zapomogi przez lat 70 dawane, drugie w klamrach zapomogi za r. 1901, trzecie zaś ilość gmin poobdzielanych). Prusy $15\frac{1}{2}$ miliona marek, (w r. 1901 $\frac{1}{2}$ miliona na 743 gim); Wielkie Księstwo Hessyi $1\frac{1}{4}$ mil.; (36000 na 28 gmin); Wirtembergia $1\frac{1}{2}$ mil (62000 na 67 gm.); Bawarya 1,600.000 (64000 na 134 gmin); Palatynat nadreński $\frac{1}{2}$ mil. (21.000 na 57 gmin); Badeńskie $1\frac{1}{4}$ miliona (54000 na 104 gmin); inne państewka Rzeszy niemieckiej $\frac{1}{2}$ miliona (29000 na 45 gmin). Wogóle w cesarstwie niemieckiem obdzielono przez lat 70, gmin protestanckich 3055 zapomogami w łącznej sumie 22,800.000 marek, a w r. 1901, gmin 1412 zapomogami w kwocie 846.000 marek. Przez lat 70 najwięcej tych zapomóg spłynęło na prawie całkiem katolicką prowincyę nadreńską bo 3.380.000 m.; na także wyłącznie katolicką Westfalię 2,868.000, na Szląsk 2,586.000, na Prusy wschodnie i zachodnie 2.290.000; na Wielkie Księstwo Poznańskie 1,820.000, na Hessen-Nassau 1.300.000 na Hannower 700.000, na księstwo Hohenzollern 119.000 m. W r. 1901 najłaskawszym był Gustaw-Adolf Verein dla Poznańczyków, bo nie ufając snać w bezpośrednią siłę swych missyonarzy, którzy pewno nie przez drzwi weszli do owej winnicy lecz wilczym sposobem. dodał im do pomocy »rollende Mark« w sumie 101.000; prowincyi nadreńskiej i Westfalii uddzielił po 95.000; Szlązkowi 86.000, Prusom zachodnim 78.000. To było gospodarstwo Gustaw-Adolf Vereinu na własnej grzędzie; lecz cóż kiedy on chciał być tem zwierzęciem, które włazi wszędzie, więc do sąsiedniej Austryi posłał przez 70 lat marek 11,800.000, a (w r. 1901 marek 664.000 na 1363 gmin): z tego lwią cześć otrzymały Czechy, bo 3 mil. (264.000 na 189 gmin). Francyi przypadło 1,100.000 (20.000 na 21 gm.), Hiszpanii 287.000 (18.000); Włochom 384.000, (13.100), Belgii i Niderlandom po 250.000 (po 10.000), Turcyi 500.000, (15.000), Ameryce 33.000 (19.700); na Morawię, Galicyę i Węgrom wydano $\frac{1}{2}$mil. (21.000). Razem tedy poza granice Rzeszy niemieckiej rozesłano przez lat 70 marek 15,700.000; w r. 1901 zaś 914.000 marek. Zesumowawszy wydatki Gustaw Adolf Vereinu od założenia tegoż wypada wcale pokaźna suma 39 milionów na 5.060 gmin, a w 1901 r. marek 1,677.000 na 2.286 gmin. Przyczyniono się znaczniejszemi subwencyami do budowy 2.150 kirch, z czego w samej Austryi 1.363; wspierano 61 seminaryów

nauczycielskich, z których w Austryi 35. Wartoby się naprawdę było dowiedzieć, czy c. k. rząd, pod którego opieką seminarya nauczycielskie pozostają, jest poinformowanym o tej życzliwości i hojności wcale nie powołanych opiekunów? Ręczę, że to go wcale nie obchodzi, jakkolwiek cyfra ta »35« wyjęta z drukowanego i przez Gustaw-Adolf Verein ogłoszonego sprawozdania za rok 1901; a »timeo Danaos dona ferentes« jakoś do serca p. Koerberowi wcale nie przemawia. Utrzymywano nadto w ostatnim roku 41 t. z. Reiseprediger, z których 6 pracowało w Prusiech, 18 w innych państwach Rzeszy, 5 w Austryi, 6 w Węgrzech i Kroacyi, 4 w innych krajach. Oto obraz działalności missyonarskiej Gustaw-Adolf Vereinu, który wiedząc, że brzęczącym argumentem najprędzej do serc ludzkich trafi, hojności swej nie szczędzi! A katolicy nasi? oni wolą zadowolnić się narzekaniem na ciężkie czasy a mimo tego i przy zielonych stolikach i przy wesołych (nieraz nawet bardzo) kolacyjkach trwonić grosz ojców swoich, niepomnąc, że »rollende Mark« należałoby wypchnąć poza granice monarchii i odbić ją przez rol»lende Krone«!!... Te cyfry przytoczone mówią chyba same za siebie, oby ich mowę zrozumieć raczyli nasi katoliccy magnaci a zwłaszcza przedstawiciele katoliccy w parlamencie wiedeńskim, a zrozumienie to przydałoby się im bardzo, gdy wypadnie im bronić spraw Kościoła lepiej i mężniej niż dotąd bywało!...

A pora ku temu zda się być najodpowiedniejszą właśnie teraz, gdy w obozie apostatów wszechniemieckich rozdwojenie. Organ moralisty Wolfa »Ostdeutsche Rundschau« przynosi naprzykład w jednym z ostatnich swych numerów bardzo zajmujące sprawozdanie o dawnym swym sprzymierzeńcu w kierunku katolikożerstwa o sławnym ze swych występów w parlamencie Drze Eisenkolbie, który jest obecnie jednym z redaktorów, często przezemnie wzmiankowanej »Wartburg.« Assumpt do swego artykułu wziął Wolf ze zgromadzenia wszystkich stronnictw niemieckich, a zwołanego na 26. września b. r. przez »Deutschpolitischen Verein« do miasta Dux położonego w północnych Czechach. Zgromadzenie to miało na celu uchwalenie protestu przeciwko dalszym nominacyom czeskich urzędników dla Dux. Zjawił się tam i Dr. Antoni Eisenkolb poseł do parlamentu z miasta Aussig i oświadczył publicznie, że on uważa wszelką agitacyę przeciwko Czechom za bezcelową a jednym ratunkiem przed nowozamianowanymi czeskimi urzędnikami sądowymi i politycznymi jest ruch »Los von Rom;« należy przeto zwrócić całą swą uwagę w tym kierunku i wszelkimi siłami ruch ten popierać. Nie podobały się widać te słowa stronnictwu Wolfa i w rzeczonym artykule czytamy: »Zarząd Związku niemiecko-politycznego w Dux składa się z samych nowoprotestantów; na zgromadzeniu był obecnym także radny miasta Hans, którego energii zawdzięczać należy przyprowadzenie do skutku budowy ewangelickiego kościoła w Dux. Nie może tedy być mowy, jakobyśmy ostygli w sprawie ruchu »Los von Rom«, nie rozumiemy zatem logiki Dr Eisenkolba, który swemi nietaktownemi słowy wielu od kościoła ewangelickiego odstraszył, gdyż zdaniem naszem walka przeciwko Czechom równa się walce przeciwko Rzymowi! Oświadczył Dr. Eisenkolb w prywatnej rozmowie, że pragnąc się zupełnie poświęcić pracy apostolskiej pragnie złożyć mandat poselski; czekamy więc niecierpliwie na spełnienie tego zamiaru i zapewniamy go, że nikomu się ani nie śni powtórnie mandat ten mu ofiarowywać; wierni ewangelicy bowiem są przekonani, że on swoją wysoką polityką nietylko ruchowi »Los von Rom« nie pomoże, ale raczej zaszkodzi!!...

Lecz mimo nawet widocznie opatrznościowej tej scyssyi pomiędzy dawnymi przyjaciółmi nie powinno nam nigdy braknąć gorliwości i energii w działaniu. Przypomną sobie zapewno czytelnicy *Gazety kościelnej*, co w kronice Nr. 9 b. r. o prasie wiedeńskiej pisałem, że ona prawie wyłącznie w ręku liberałów i żydów. Do 11 mniej lub więcej radykalnych dzienników we Wiedniu wychodzących, przybywa w ostatnich dniach dwunasty wybornie (przynajmniej na początek) redagowany społeczno-polityczny dziennik, o redakcyi przeważnie żydowskiej »die Zeit.« Jest to znany we Wiedniu od lat 8 tygodnik, który obecnie po utworzeniu towarzystwa akcyjnego zamieniono na dziennik. Akcye pomiędzy wpływowymi żydami i liberałami wiedeńskimi zakupione na ten cel wynoszą 2 miliony koron. Jako redaktorzy podpisują się Dr. Henryk Kanner i profesor Dr. Singer a więc z nazwisk poznać można rasę tychże... Współpracownikiem jednym z głównych jest radca dworu Dr. Maks Burghardt, dawny dyrektor Burgteatru. »Die Zeit« będzie wychodziło dwa razy dziennie: wieczorem około godziny 5, a zatem o wiele więcej będzie mogło podawać najświeższych wiadomości aniżeli wszystkie inne dzienniki wiedeńskie wydawane już o godzinie 1 popołudniu, co pewno bardzo korzystnie wpłynie na popyt tegoż dziennika. Przepowiadają nawet we Wiedniu, że rozwinie się walka konkurencyjna pomiędzy tym nowym dziennikiem a »Neue Freie Presse« i »das Neue Wiener Tagblatt;« będzie to jednak tylko walka o chleb ale nie o zasady. »Die Zeit« bowiem już we wstępnym artykule zapowiada swój kierunek nie inny jak tamtych dwóch: pod narodowościowym względem będziemy całą siłą bronić interesów niemieckich w Austryi i w duchowym związku pozostawać z Niemcami Rzeszy; pod względem zaś politycznym energicznie występować przeciwko dotąd jeszcze potężnemu wpływowi feudalizmu i klerykalizmu w Austryi.« I nic dziwnego, że ten nowy płód niedaleko odpadł od wzmiankowanych N. Fr. Presse i N. W. Tagbl., bo jak i te dawne, tak i on będzie stał pod opieką notorycznego masona-żyda Dra Henryka Friedjunga. A zatem baczność! katolicy austryaccy!!... *X. X.*

Zjazd katolików w Mannheim.

(Dokończenie)

O pierwszym czynniku była już mowa.

Należy teraz zesumować rozstrzelone myśli na zjeździe co do drugiego czynnika, tj. do obowiązku współpracowania na polu społecznem wszystkich warstw społecznych.

W tym względzie powiedział Dr v. Ehrler, bisk. ze Spiry[1]): Nasi »najserdeczniejsi« wszelkiemi siłami starają się ograniczyć wpływ Kościoła. Wasze zadanie, powiadają, to kościół i zakrystya, a wara wam mieszać się w sprawy publiczne. Oczywiście, że byłoby to im na rękę. Ale naszą dewizą będą słowa śp. Dr. E. Lieber'a, który tak powiedział w ostatniej mowie w Osnabrück: Obecna doba domaga się, aby *wszyscy* katolicy, jakiegokolwiek są stanu, *współpracowali* nad rozwiązaniem ważnych problemów społecznego życia[2]). Musimy dzielnych ludzi, którzy są w ukryciu, wydobyć na wierzch dla dobra katol. sprawy. Trzeba ich pociągnąć, trzeba im dodać odwagi. Musimy walczyć przeciw starym nałogom: przeciw *wygódkom* i *obojętności*. Musimy wypowiedzieć zaciętą walkę... *szlafmycy*. »Śmierć szlafmycy« niech będzie naszem hasłem[3]). Dowcipny Francuz powiedział raz: »Kwestya społeczna jestto pieniądz *cudzy*«, a gdyby był dodał, że jestto i *serce cudze*, byłby miał najzupełniejszą

---

[1]) Festbl. z dn. 27. sierpnia Nr. 6 a. — [2]) Brandts Nr 5 b. — [3]) Trimborn 5 b.

słuszność. Prof. Harnack w odczycie p. t. »Czego możemy się nauczyć od katol. Kościoła« powiedział: *Ofiarności;* gdyż u nas ewangelików za *mało* jej wymagają«. Tak jest, tylko ofiarnością przyczynimy się do postępu. A jakaż religia bardziej skłania serce człowiecze do ofiarnej miłości, czyż nie katolicka? Od płomiennego *serca Jezusa* musi się także zapalić gotowość do ofiar w sercu poszczególnego chrześcijanina. Wiele już się zrobiło, ale *więcej* musi się jeszcze zrobić. Precz więc ze wszelką połowicznością, ze wszelkiem ociąganiem się i tchórzliwością. Nie mamy odwagi? Czyliż dzisiejsze zgromadzenie może komu ją odebrać? Z pewnością nie. Kiedy w r. 1865 jeden z naszych (katol.) przewódców chciał przybyć do Mannheim, grożono mu śmiercią tak, że musiał uciekać do Ludwigshafen. A dzisiaj sam burmistrz wychodzi naprzeciw nas i »Extrazüge« zwożą setki tysięcy ze wszystkich stron. Kupmy się więc wszyscy koło naszego sztandaru, na którym napisano: »To jest zwycięstwo, które świat zwycięża, *nasza wiara*«[1]).

O trzecim czynniku, tj. o *skatoliczeniu* wszystkich warstw, takie rzucono myśli:

P. Giessler[2]) wyższy urzędnik sądowy powiedział: »Jak chrześcijaństwo, wyszedłszy z Jeruzalem, przekształciło cały świat, to i dzisiaj musi być ono owym ożywczym »kwasem«, który przenika *wszystkie sprawy*, prywatne i publiczne i tak przerabia świat *nowoczesny* wraz z jego wielkiemi, coraz naprzód posuwającemi się usiłowaniami i postępem. Nie potrzeba, abyśmy »zmodernizowali« chrześcijaństwo, ale potrzeba koniecznie *nowoczesne* (moderne) *ideje zchrześcijanić*. P. H. Kley[3]): Musimy stworzyć coraz szerszą i coraz dłuższą *falangę* koło sztandaru Jezusa Chrystusa; musimy dążyć, aby duch chrześcijański przeniknął na wskroś życie *całego narodu*, i brać żywy udział we *wszystkich dziedzinach* życia naszego narodu, abyśmy okazali, że chcemy być tak samo dobrymi *patryotami*, jak gorliwymi *katolikami*. Tak jest, takimi być *musimy*, być *chcemy* i jesteśmy.

Jakież są środki, aby owo »skatoliczenie« sprowadzić? Między innymi dwa najważniejsze, a mianowicie: 1) Wykorzystać swoje siły i dzięki im, wyrobić *poszanowanie* dla katolicyzmu u rządu i sfer rządzących; a 2) apologetyka słowa, a przedewszystkiem *czynu*.

Pierwszemu punktowi poświęcił wspaniałą mowę Prof. Esser z Bonn p. t.: »religijny i polityczny katolicyzm«[4]).

»Stoimy wśród prozaicznej i twardej rzeczywistości; stoimy wśród ścisku i natłoku najprzeróżniejszych dążeń, aby więc uchronić się od *zduszenia*, musimy sobie torować drogę *łokciami* politycznej przewagi. Przecież nasi *przeciwnicy* nie wzdrygają się przed żadnymi środkami. Przecież chcą nam *ukrócić* prawnie zagwarantowaną wolność wierzenia według przepisów św. Kościoła. Przecież chcą nas *zepchnąć* na poślednie stanowisko »paryasów« w społeczeństwie. Czyż mamy jak francuzcy katolicy ze strachu przed hasłem: »polityczny katolicyzm« przejść w cichej rezygnacyi popod haniebne jarzmo? Gdyby francuzcy mężowie byli spełnili swój *polityczny* obowiązek, nie potrzebowałyby *kobiety* okazywać odwagi! Choćbyśmy się cofnęli do *czysto religijnego* katolicyzmu, nie zmiejszy to pocisków z dział nieprzyjacielskich. Nie pozwólmy, jak Agamemnon, włożyć na się *miękkich szat*, które silnego męża czynią słabszym od kobiety. Religia nie jest dla nas jakiemś *filozoficznem* studyum, ona jest dla nas *rzeczywistą* (reale) *siłą życiową*, która przenika całe nasze życie, która je podnosi i wzmacnia. »Królestwo boże nie jest z tego świata«, ale jest ono *na* świecie, *pod* światem, *ponad* światem, *obok* świata i *wśród* świata, i dlatego nie czas na pessymistyczne biadania i cofania się ze świata, ale pora na *opracowanie* i przygotowanie czynników *życia realnego* w taki sposób, aby podnosić ducha.

„Bez walki" nie dostaniemy darów niebieskich. Mamy *prawo* i mamy *przyszłość* za sobą. Nad nami świecą złote promienie etyki, które zakładają żelazne obroże na porywy dzikich namiętności. Te promienie winny przyświecać każdemu chrześcijańskiemu politykowi. Niech coraz szerzej rozszerza się poczucie chrześcijańskiej solidarności, bo na pobojowisku świata toczy się bój zacięty między *wiarą* a *niewiarą*. A walka ta wymaga *zorganizowanych* armij. Żaden kierunek ani pogląd nie wypuszcza środków politycznych, wiodących go do celu. Jeśli chcą mówić o politycznym katolicyzmie, niechże też mówią o politycznym *ateiźmie*, o politycznym liberalizmie, politycznym socyaliźmie i politycznym protestantyźmie. Jeśli wyż wymienione kierunki zaprzestaną posługiwać się politycznymi środkami, mogą wówczas i od nas domagać się tego. Jak długo jednak te ostatnie starają się uzyskać wpływ w politycznem życiu, jakiem prawem chcą nam tego zabronić?! Stoimy w twardej rzeczywistości i musimy *bronić* naszych *dóbr idealnych* przeciw wrogom, jacykolwiek oni są. Kto wymyślił zdanie: »religia jest rzeczą prywatną«, jest obłudnikiem. Przez to zdziera się z religii wszelki majestat i powagę, człowiekowi odbiera się charakter i uniemożliwia się jedność myślenia, wierzenia i działania. Nie wynaleziono jeszcze sztuki dzielenia żywego człowieka. Czyż dlatego, że ktoś jest wierzącym, ma być wykluczonym z politycznego życia? Czyż polityka ma być udziałem tylko bezwyznaniowców i ateuszy? W fizyce rozróżniają nietylko działanie siły, ale także i kierunek tejże; ten kierunek dają nam nasze ideały religijne. Wierzymy w ideje i w ideały, bo wierzymy w *prawdę*, bo wierzymy w Boga, ideał wszech ideałów i cel wszystkich celów«.

Drugim środkiem jest apologetyka naszej wiary nietylko słowem, ale i czynem.

Trafnie zauważył (poseł Groeber[1]): W dzisiejszej walce przeciw napadom wrogów na Kościół kat. lwia część pracy przypada klerowi. Ale i *świeccy* nie mają siedzieć z założonemi rękami. Niestety dzisiaj nie pozwalają wszędzie osiedlać się zakonom. Cóż więc robić? Za każdego zakonnika w habicie, którego nam nie dozwalają, trzeba do pracy wysłać *dwóch* zakonników *bez habitu*. Katolicyzm chce *prawdziwego* chrześcijaństwa, prawdziwej wolności, prawdziwego postępu i dobra narodu.

[1]) Festbl. Nr. 5 b. Poseł Groeber. — [2]) Festb. Nr 3 a. — [3]) Nr. 7 a. — [4]) Festbl. z dnia 28. sierpnia Nr. 9 a.

[1]) Nr. 5 b.

W tym samym duchu oświadczył Dr. Feigenwinter[1]: Zarzucają nam, że katolicyzm uczy tylko odmawiać pacierze. Gospodarze i rolnicy, czyż rzeczywiście uczą was księża, że nie powinniście pracować, tylko się modlić? Czyż anioł z nieba orze za was na roli? Naszą dewizą niech będą słowa X. Pescha S. J. »Chrześcijaninie módl się, jakoby ci praca nic nie pomogła i pracuj, jakoby ci modlitwa na nic się nie przydała«[2])

Naszem hasłem ma być: nie być takim wiernym i religijnym katolikiem, który wszystkiego od Boga się spodziewa, a *sam nic nie robi*, nie być politycznym katolikiem takim, który w sercu nie wierzy, co ustami głosi i nazwą »katolik« chce zrobić tylko dobry interes, ale naszym ideałem ma być *praktykujący* katolik, który idzie na głos dzwonu do kościoła, aby Boga uczcić, który prowadzi chrześcijańskie życie w rodzinie i strzeże bożych przykazań, który w danym razie i kartką *wyborczą* przyczynia się do rozszerzenia królestwa bożego na ziemi.

Takie jest jądro myśli rzuconych na 49 zjeździe katolików w Mannheim. Kto szuka, znajdzie w nich i dla naszych stosunków odrobinę pożytku. Ta tylko myśl skłoniła mię do zdania krótkiego referatu z owego zjazdu. Może i u nas w przyszłości za bożą pomocą możnaby coś podobnego urządzić. Z małej iskry bywa wielki ogień, niech tylko iskra będzie. §. §.

Katolicka socyalna polityka.

(Dokończenie).

Na sam koniec (roz. IV.) zachował sobie autor sprawę najwięcej aktualną, bo ciągle jeszcze stojącą na porządku dziennym ustawodawstwa robotniczego, tj. sprawę ubezpieczeń robotniczych. I zapewne żadna może kwestya w zakresie socyalnym nie wzbudza, jak ta, w obecnej chwili żywszego zajęcia. Autor zastanawia się obszernie nad potrzebą reformy ubezpieczeń, i przychodzi do wniosku, że obok braku przezorności u robotników, przedewszystkiem warunki materyalne, w jakich się oni powszechnie dziś znajdują, nie dopuszczają im możności zabezpieczenia sobie utrzymania na starość lub na wypadek niezdolności do pracy. W dalszym toku zastanawia się nad sposobem, w jakiby można przeprowadzić skutecznie trwałe ubezpieczenie robotnicze. Wielka ilość robotników starych lub nieudolnych do pracy sama wskazuje, że sprawy tej nie podobna pozostawić jedynie dobroczynności publicznej, ale konieczne jest przymusowe ustanowienie ubezpieczenia, a to się da przeprowadzić jedynie przy interwencyi państwa. Chodzi jednak o to, w jaki sposób może państwo zaprowadzić przymusowe zabezpieczenia, nie naruszając niczyich praw? Tu autor określa granice, których współudział państwa nie powinien w tej kwestyi przekroczyć, i odpiera zwycięsko zarzuty przeciw przymusowemu ubezpieczeniu. Następuje wykaz urządzonych ubezpieczeń w Niemczech (w starości i na wypadek niezdolności do pracy) i przeciw nieszczęśliwym wypadkom, we Francyi (od wypadków nieszczęśliwych i projekt hr. de Mun korporacyjnej organizacyi ubezpieczeń robotniczych), w Szwajcaryi (ustanowienie rządowych kas przezorności), w Belgii i we Włoszech. Najdokładniej zapoznaje autor czytelnika z ustrojem sprawy ubezpieczeń w Niemczech, bo też Niemcy pierwsze, a dotychczas same jedne z pośród państw europejskich i zaeuropejskich zaprowadziły przymusowe ubezpieczenie robotników na olbrzymią skalę. Ilość ubezpieczonych na trzy wypadki wyżej podane wynosiła tam do r. 1900. przeszło 30 milionów osób, a zapomogi otrzymane trzy miliardy 776 milionów marek. Autor przytacza w całości: zakres ustawy, cel ubezpieczenia, a więc: renta na starość, renta na wypadek niezdolności do pracy, pomoc lecznicza, zwrot wkładek, źródła dochodowe ubezpieczeń, organizacyę ubezpieczenia a wreszcie cyfrowe wyniki ubezpieczeń.

Na uwagę zasługują instytucye ubezpieczenia dla robotników istniejące w Austryi, jako bliżej nas obchodzące. Ustęp ten ze względu na interes czytelników pozwolę sobie w tem miejscu powtórzyć dosłownie: W Austryi istnieją dwa rodzaje ubezpieczeń robotniczych: na wypadek choroby, zaprowadzone ustawą z 1886 r., i przeciw nieszczęśliwym wypadkom (kalectwa lub śmierci) obowiązujące na mocy prawa z 1887 r. uzupełnionego nowelą z 1894 r.

Organizacya *ubezpieczeń przeciw chorobie* polega na tem, że każdy robotnik przemysłowy, o ile jest robotnikiem zależnym, t. j. nie jest przedsiębiorcą samodzielnym, musi być ubezpieczony. Jeśli wszakże robotnik pracuje w domu, na rzecz wielkiego przedsiębiorstwa, podlega ubezpieczeniu.

Zakłady ubezpieczeń, w których robotnik może się przeciw chorobom ubezpieczyć, są następujące:

1°) Kasy chorych powiatowe i miejskie,

2°) Kasy fabryczne *(Betriebskassen)*.

3°) Kasy cechowe t. j. zawodowe.

4°) Kasy zarejestrowane *(eingeschriebene)*, które na mocy ustawy z 1892 r. mogą być zakładane jako kasy stowarzyszeń robotniczych.

Kasy powiatowe muszą przyjmować wszystkich, którzyby w innych kasach niebyli ubezpieczeni. Kasy fabryczne mogą być zakładane dla przedsiębiorstw mających najmniej 10 robotników lub też, za zezwoleniem ministerstwa, dla grupy przedsiębiorstw. Wreszcie kasy cechowe powinny być obowiązująco ustanawiane przy cechach na mocy prawa z 1883 r.; jednakże dotychczas bardzo wiele cechów nie zadośćuczyniło temu obowiązkowi, a przytem rozwój istniejących kas jest bardzo słaby.

Robotnik ubezpieczony w kasie chorych ma prawo do pomocy leczniczej i do pewnej płacy przez czas choroby, ale nie dłużej jak przez 20 tygodni normalnie, chyba że statut kasy oznacza dłuższy termin, co jest dozwolone. Jeśli robotnik utrzymywany jest w szpitalu przez kasę, otrzymuje płacę o ile ma rodzinę. Płaca przez czas choroby wynosi 60 zwyczajnej płacy w okręgu kasowym — jednakże nie płacy, jaką robotnik pobierał, ale przeciętnej płacy warstwy robotniczej. Z tego też powodu istnieją kasy uzupełniające (n. p. drukarskie), które mają na celu dopłacać robotnikowi różnicę płac.

Fundusze kas ubezpieczeń zbierają się z płacenia pewnego procentu od pobieranej płacy. Procent ten nie może wszakże przenosić 3% płacy. Robotnicy płacą $^2/_3$, przedsiębiorstwo $^1/_3$. W razie gdyby robotnik obowiązany do ubezpieczenia się nie był ubezpieczony, nie traci praw swoich, albowiem obowiązek ubezpieczenia cięży na przedsiębiorstwie, które w takim wypadku zwrócić musi kasie poniesione koszta. Drobni przedsiębiorcy i rękodzielnicy mogą się ubezpieczać w kasach chorych, o ile te kasy na to się zgodzą.

Ubezpieczenie od wypadków. — Każdy robotnik, który nie ma prawa do emerytury i którego płaca nie przenosi rocznie 1200 złr., jeśli pracuje w hutach, w fabrykach, przy budowlach lub przy pomocy sił mechanicznych — musi być ubezpieczony. Z tego tytułu wolnym od ubezpieczenia jest drobny przemysł i aż do r. 1894 uwolnieni od tego obowiązku byli wszyscy robotnicy zatrudnieni przy ruchu komunikacyjnym. Na podstawie noweli z r. 1894 poddano obowiązkowi ubez-

[1]) Nr. 6 a. — [2]) Nr. 9 a.

pieczenia wszystkich robotników komunikacyjnych, z tą różnicą, że odpadło ograniczenie co do wysokości pobieranej rocznie płacy, tak, że wszyscy pracujący w tej kategoryi muszą bezwarunkowo być ubezpieczeni.

Zakłady ubezpieczeń są krajowe (dla Galicyi i Bukowiny jeden we Lwowie) i pozostają pod nadzorem państwa. Dla kolei państwowych ustanowione są osobne zakłady.

Robotnik ubezpieczony ma prawo do renty w razie nieszczęśliwego wypadku, o ile wszakże wypadek ten nie został przez robotnika umyślnie spowodowany. Rozmyślność musi być udowodniona przez zakład ubezpieczeń, który w przeciwnym razie bez względu na to, czy robotnik był ubezpieczony czy nie, wypłaca mu odszkodowanie, a w tym ostatnim wypadku od przedsiębiorcy żąda zwrotu kosztów. W razie śmierci renta przechodzi na żonę, ewentualnie na dzieci lub rodziców, o ile byli utrzymywani przez zmarłego. Wysokość renty w razie zupełnej niezdolności do pracy wynosi 60% zarobku, wliczając wszystkie naturalia (mieszkanie, opał, etc.); przy zakładach komunikacyjnych renta może dojść do 120%. W razie częściowej niezdolności renta normuje się stosownie do stopnia niezdolności. Na wypadek śmierci nie może być wyższą od 50%. Po zajściu wypadku, przez pierwsze 4 tygodnie robotnik utrzymywany jest przez kasę chorych, od 5-go tygodnia koszta spadają na zakład.

Co się tyczy obowiązku uiszczenia premii, to wobec zakładu obowiązek ten całkowicie spoczywa na przedsiębiorstwie. Jednakże 10% premii wolno pracodawcy strącić z płacy robotnika. Gdyby pracodawca przez pół roku nic robotnikowi nie strącił, to naraz nie wolno mu tego uczynić. Wysokość premii jest rozmaita, stosownie do zawodów. Na mocy rozporządzenia ministeryalnego, co 5 lat szereguje się zawody na podstawie statystycznych danych na klasy niebezpieczeństwa. Najwyższa premia, jaka być może, nie może przenosić 4% płacy. Obecnie najwyższą klasą są przedsiębiorstwa budowlane.

Renty wypłacają się z procentów od premij kapitalizowanych (*Capitals deckung*). — Wszystkie zakłady ubezpieczeń obowiązane są do oddawania pewnej części swych dochodów na ogólny fundusz rezerwowy, który ma pokrywać deficyty poszczególnych zakładów. Zarząd zakładów spoczywa w ręku delegatów przedsiębiorców i robotników w równej liczbie.

Wreszcie nadmienić wypada, że średnia renta na wypadek zupełnej niezdolności, wynosi 78 złr. rocznie; ogólny zaś ciężar wskutek obu ubezpieczeń około 17½ milionów rocznie.

Obowiązujące ubezpieczenie na starość w Austryi ustanowione jest tylko dla górnictwa.

Z tego dłuższego ustępu, wyjętego już prawie z zakończenia całego dzieła, mogą czytelnicy, prócz wiadomości ciekawych dla ustawodawstwa robotniczego w Austryi, powziąść także wyobrażenie o sposobie pisania i sumienności autora w regestrowaniu wszelakich szczegółów, odnoszących się do aktualnej kwestyi robotniczej. Praca jego obszerna jest hołdem trwałym, oddanym Leonowi XIII. i hymnem pochwalnym na cześć Jego encykliki »Rerum novarum«. Z tym kodeksem robotniczym w ręku autor przedstawia po kolei stan rzeczy w świecie, jaki w różnych a ważnych kwestyach robotniczych wytworzył się był przed pojawieniem Encykliki, i znowu przeobrażenia duchowe, jakie zasady w niej ogłoszone sprawiły w dziedzinie społecznej. Żaden z wstrząsających dziś społeczeństwem problematów robotniczych nie uszedł uwagi autora, każdy znalazł w jego dziele należne uwzględnienie, wyjaśnienie i ocenę. Cała praca jest tedy obszernym komentarzem do Encykliki, przedstawieniem polityki ekonomicznej i socyalnej, której się trzymać chcą i powinni socyologowie katoliccy, za przewodem papieża i najznakomitszych świeckich i duchownych przedstawicieli i rzeczników tej sprawy w różnych krajach. Odwoływanie się ciągłe na te powagi naukowe w zakresie socyologii, cytowanie ich przemówień lub wyimków z ich dzieł w tekscie i w licznych odsyłaczach, przyniosło wprawdzie za sobą pewien balast uczoności do pracy p. Jaroszyńskiego, wszelako ani mu to nie odjęto gładkości stylu ani nie zmniejszyło zainteresowania, jakie jedyny ten prawie w literaturze naszej rodzimej podręcznik socyologii katolickiej obudza od pierwszych kart począwszy, a potęguje aż do ostatnich. Jest to jedna z tych rzadkich książek, które można czytać kilka razy po kolei bez znudzenia i znużenia, owszem raz zasmakowawszy w jej osnowie, trzeba czytać nawet kilkakrotnie, aby się dokładnie zaznajomić z istotą rzeczy, z szczegółami historycznymi, które łatwo uchodzą pamięci z cyframi, zresztą i dokumentami, które zawsze przemawiają najwymowniej do przekonania choćby najzawziętszego sceptyka.

Witamy w szan. autorze rodzimego socyologa, zamiłowanego w idei społecznej i obeznanego wszechstronnie z ruchem robotniczym, i pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że bogaty zasób wiadomości z dziedziny socyologii, dotychczasowe zresztą studya jego teorytyczne, nie ograniczą się do wydanego już podręcznika, ale i w dalszej przyszłości umożliwią czytelnikom oryentowanie się w ciągle ruchliwej i ustawicznie nowe widnokręgi otwierającej kwestyi socyalnej ze stanowiska katolickiego.

X. Dr. Jougan.

Statuta stowarzyszenia dla obrony czci kapłańskiej.

(Dokończenie).

§. 8. **Majątek Stowarzyszenia.**

Majątek Stowarzyszenia stanowią:

a) dary i legaty członków honorowych, dobrodziejów i niečzłonków;

b) udziały doroczne członków zwyczajnych;

c) procenta od kapitałów Stowarzyszenia.

§. 9. **Walne Zgromadzenie.**

Zwyczajne walne zgromadzenie odbywa się przynajmniej co dwa lata, pod kierownictwem przewodniczącego lub jego zastępcy.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie może się odbyć wtedy, jeśli wydział Stowarzyszenia uzna je za potrzebne, albo jeśli przynajmniej 10 członków tego sobie życzy.

Miejsce i czas walnego zgromadzenia, wraz z porządkiem rozpraw, podaje do wiadomości przewodniczący za pośrednictwem *Gazety Kościelnej*, przynajmniej o tydzień naprzód.

§. 10. **Zakres działania walnego zgromadzenia.**

Do niego należy:

a) wybór wydziału;

b) ustanowienie dorocznego udziału członków;

c) wniosek co do udzielenia absolutoryum wydziałowi z przedłożonych rachunków rocznych;

d) wybór 2 kontrolorów na przeciąg dwóch lat, którzy raz przynajmniej co ćwierćrocza mają obowiązek skontrować kasę stowarzyszenia;

e) uchwały w sprawach położonych przez zarząd na porządku dziennym narad, lub też co do wniosków przedłożonych przez członków;

f) mianowanie członków honorowych;

g) wszelka zmiana statutów;

h) rozwiązanie Stowarzyszenia.

§. 11 **Postanowienia dotyczące Walnego Zgromadzenia.**

Uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają przez ustne głosowanie; wybory odbywają się przez oddanie kartek wyborczych lub przez aklamacyę.

Uchwały powziąść może Walne Zgromadzenie wtedy, jeśli w nim bierze udział choćby piąta część wszystkich członków Na wypadek, gdyby się ich nawet tylu nie zgromadziło, może po przerwie przynajmniej jednogodzinnej odbyć się to Zgromadzenie Walne przy dowolnej ilości zebranych członków, pod warunkiem, że taką ewentualność zapowiedziano przy ogłoszeniu Walnego Zgromadzenia.

Do ważności uchwały potrzeba absolutnej większości głosów wszystkich obecnych członków.

Do ważności wyboru potrzeba względnej większości oddanych głosów.

Przy równości głosów w uchwałach, rozstrzyga głos przewodniczącego.

Do zmiany statutów potrzebna jest zgoda dwu trzecich wszystkich obecnych członków.

Rozwiązanie Stowarzyszenia można uchwalić tylko w obecności dwu trzecich wszystkich członków, a to absolutną większością głosów Jeśli się taka liczba nie zbierze, należy zwołać drugie Zgromadzenie Walne, które może powziąść uchwałę zwykłą większością bez względu na liczbę zebranych członków

W sprawie uchwał, powziętych na Walnych Zgromadzeniach, należy prowadzić protokół, który ma podpisywać przewodniczący i sekretarz.

§. 12. **Wydział Stowarzyszenia.**

Wydział wybiera Zgromadzenie na przeciąg 2 lat, a mianowicie przewodniczącego, jego zastępcę, sekretarza i kasyera, jakoteż 3 członków wydziału i 2 zastępców.

Przewodniczący, względnie jego zastępca, zastępuje stowarzyszenie na wewnątrz i zewnątrz. Jemu też przypada kierownictwo na Zgromadzeniach ogólnych i na posiedzeniach Wydziału.

Wszystkie pisma i zarządzenia Wydziału potrzebują do swej ważności podpisu przewodniczącego, względnie jego zastępcy.

Posiedzenia Wydziału odbywają się wedle potrzeby.

Zwołanie Wydziału należy do przewodniczącego, ewentualnie jego zastępcy. On jest obowiązany zwołać posiedzenie Wydziału, jeśli tego przynajmniej 2 członków Wydziału zażąda.

Do ważności uchwał Wydziału potrzeba:

a) aby wszyscy członkowie Wydziału byli zaproszeni;

b) aby co najmniej 3 członków Wydziału było obecnych na posiedzeniu;

c) aby uchwały zapadały większością głosów obecnych członków. Przy równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

Członkowie Wydziału, którzy na posiedzenie przybyć nie mogą, powinni o tem donieść dość wcześnie przewodniczącemu. W miejsce przeszkodzonych członków Wydziału, przewodniczący powołuje na posiedzenie zastępców w porządku ich wyboru.

Z każdego posiedzenia Wydziału należy spisać protokół, a przewodniczący i sekretarz ma go podpisać.

Każde posiedzenie w osobistych sprawach prawnych (§ 6, *b*) jest ściśle poufne. Członkowie Wydziału nie mają prawa — wyjąwszy zwroty ich wydatków w gotówce — do wynagrodzenia kosztów za załatwianie spraw stowarzyszenia. Wyjątkowo tylko za szczególniejsze trudy może im być przyznane wynagrodzenie przez Zgromadzenie Walne.

§. 13 **Zakres działania Wydziału.**

Wydział ma obowiązek używać wszystkich środków potrzebnych i pożytecznych do celu Stowarzyszenia, i wprowadzać w życie uchwały Zgromadzenia Walnego.

W szczególności przypada mu, względnie przewodniczącemu:

a) zwoływanie Zgromadzenia Walnego;

b) oznaczenie miejsca, czasu i porządku dziennego dla Zgromadzenia Walnego;

c) uchwalanie przyjęcia lub wykluczenia członków;

d) zarząd majątkiem Stowarzyszenia;

e) dokładne przeglądanie książek, broszur i czasopism, wrogich religii katol. i Kościołowi, jego naukom i urządzeniom, jego sługom i instytucyom. Ewentualnie ma on obowiązek ustanowić dla osiągnięcia tego celu mężów zaufania;

f) natychmiastowe zawiadomienie osób zaczepionych albo w ogólności interesowanych dla odparcia lub sprostowania fałszywych ogłoszeń;

g) ewentualne skontrolowanie nadesłanych odpowiedzi lub sprostowań;

h) ocenienie wnieść się mającej albo już wniesionej skargi, gdy chodzi o dostarczenie doradcy prawnego na koszt Stowarzyszenia;

i) mianowanie doradcy prawnego;

k) wygotowywanie petycyi, memoryałów i rezolucyi.

§. 14. **Sąd rozjemczy.**

Zachodzące w stosunkach Stowarzyszenia spory rozstrzyga sąd rozjemczy. Każda ze stron spornych wybiera w tym celu sędziego rozjemczego z pośród członków Wydziału. Ci dwaj wybierają również z pośród członków Wydziału trzeciego jako przewodniczącego, który kieruje rozprawami. Jeśli się ci dwaj nie mogą pogodzić co do osoby przewodniczącego, wówczas ustanawia go przewodniczący Wydziału Sąd rozjemczy rozstrzyga większością głosów w przeciągu dni 14 i wydaje stronom wyrok na piśmie.

§. 15. **Rozwiązanie Stowarzyszenia.**

Jeśliby Stowarzyszenie rozwiązane zostało przez władzę państwową lub jeśliby Zgromadzenie Walne powzięło uchwałę prawomocną co do rozwiązania stowarzyszenia (§. 11), wówczas majątek stowarzyszenia przechodzi na rzecz Towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów łać. archidyecezyi lwow.



Ważne na dzień zaduszny.

Ojciec św. udzielił 50 dni odpustu za pobożne odmówienie znanej modlitewki »Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci«. Odpust ten można uzyskać tyle razy, kto ile razy westchnienie to nabożnie odmówi, lecz wyłącznie tylko za dusze zmarłe można go ofiarować.

(Breve Leona XIII. z 22 marca 1902).

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Przystąpili do Towarzystwa P. T. księża: Dr. Miś Jan ze Stanisławowa, Dukielski Jan z Buska i Rysz Józef z Doliny.

Wydział centr. przyznał doraźną zapomogę X. J. M. z Dyec. lwowskiej w kwocie 100 kor.

Do Towarzystwa złożyli od 20. września do 25 października b. r. P. T. księża: Lasko Józef 22 k. 99 h. Ryś Ludwik 12 k. 54 h., Malarski Szczęsny 22 k. 99 h., Dzierzyński Kazimierz 12 k. 54 h., Łobczowski Józef 12 k. 10 h., Grabowski Józef 52 k. 14 h., Dzierzyński Teofil 12 k. 70 h., Pogonowski Ignacy 12 k. 80 h., Sandałowski Edward 12 k., Nieć Józef 35 k. 28 h., Gorazdowski Zygmunt 12 k. 60 h., Krechowicz Józef 50 k., Wagner Wilhelm 25 k. 96 h., Świdnicki Jan 32 k. 40 h., Rymar Jędrzej 12 k. 87 h., Puzon Jan 23 k. 32 h., Librewski Władysław 12 k. 80 h., Ziołkowski Izydor 12 k. 60 h., Trzopiński Jan 44 k. 67 h., Majewski Maksymilian 12 k. 87 h., Zaremba Wawrzyniec 13 k., Weiss Ludwik 100 k., Gąsiorowski Ksawery 45 k. 46 h., Boryszko Józef 12 k. 90 h., Piaskiewicz Józef 23 k. 47 h., Stopczyński Jan 86 k. 12 h., Oprzędkiewicz Władysław 12 k. 87 h., Dukielski Jan 14 k. 30 h., Dr. Łukowski Jan 12 k. 87 h., Siara Stanisław 85 k. 24 h., Wołoszyński Franciszek 12 k. 60 h., Sobczyński Stanisław 12 k. 60 h., Lenartowicz Józef 22 k., Rysz Józef 26 k., Czajkowski Wincenty 16 k., Kunaszowski Izydor 12 k. 87 h., Borczyk Jan 12 k. 87 h., Majewski Adolf 23 k. 47 h., Marek Jan 12 k. 87 h., Chciuk Teofil 34 k. 17 h., Żuława Julian 12 k. 87 h., Sroczyński Jan 12 k. 87 h., Dr. Górka Jakób 12 k. 87 h., Geruszczak Maksymilian 13 k., Konieczny Andrzej 12 k. 87 h., Dukiet Michał 26 k. 45 h., Gałuszka Jan 13 k., Władyka Stanisław 11 k. 81 h., Mazurkiewicz Leopold 13 k., Jeż Mateusz 12 k. 87 h., Szura Jan 12 k. 87 h., Prorok Adolf 12 k. 87 hal.

Na dom księży w Worochcie złożyli P. T. księża: Lasko Józef 8 k., Librewski Władysław 8 k., Zaremba Wawrzyniec 8 k., Wołoszyński Franciszek 8 k., Kunaszowski Izydor 8 k., Borczyk Jan 8 k., Prorok Adolf 16 k.

Na budowę kościółka w Worochcie złożyli P. T. księża: Chmura Marceli 400 k., Delegaci Towarzystwa Kapłanów 44 k., Dr. Jougan Alojzy 50 k., N. N. 6 k. Ziółkowski Izydor 4 k., Trzopiński Jan 1 k. 33 h.

Nadto ofiarowali do kaplicy P. T.: pni Lewicka Zofia dywanik, pni Janiewska Izydora nakrycie na ołtarz, pni Krimmerowa dwa srebrne lichtarze, nowy czarny ornat i świece woskowe, ks. Dr. Jougan Alojzy majolikowe flakony, ks. N. N. kielich srebrny, portatile i lavatorium.

Sprawozdanie z posiedzenia Delegatów odkładamy do następnego numeru.

We Lwowie dnia 27. października 1902.

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów

X. Dr. A. Jougan wiceprezes. — *X. J. Boczar* sekretarz.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczony przywilejem noszenia Roch. et Mant. został ks. Andrzej Pączek, proboszcz w Narolu.

Przeniesieni: ks. Władysław Bożyński z Kamionki do Sasowa; ks. Jan Bazal z Borszczowa do Kamionki; ks. Sobczyński Stan. ze Stanisławowa do Borszczowa; ks. Edward Pasieczny z Łoszniowa do Stanisławowa; ks. Maksymilian Majewski z Delatyna do Stanisławowa; ks. Kazimierz Gutwiński ze Stanisławowa do Gołogór; ks. Feliks Dutkiewicz z Rodatycz do Żółkwi.

Instytuowani: na Złotniki ks. Józef Muszyński, proboszcz w Liczkowcach; na Łoszniów ks. Ludwik Martynowicz, na probostwo w Kukizowie ks. Edward Tabaczkowski, dotychczasowy kooperator w Gołogórach — zaś na probostwo w Delatynie ks. Józef Czerniatowicz, dotychczasowy kooperator w Żółkwi.

Mianowani: administratorem w Liczkowcach ks. Antoni Kroczykowski; expozytem w Krasnem ks. Paweł Surmacz.

Jurysdykcyę otrzymał ks. Błażej Szydłowski.

Uwolniony z urzędu dziekana suczawskiego ks. Edward Niestenberger, a w miejsce jego mianowany ks. Klemens Swoboda, prob. w Gurahumorze.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Zmarł ks. Walenty Krupiński, proboszcz w Futomie w 44 roku życia, a 18 roku kapłaństwa. R. i. p.

Są do nabycia i P. T. Współbraciom Kapłanom polecają się:

1) *Meditationes* desumptae ex Evangeliis et Epistolis totius anni do medytacyi również jak i do nauk materyał bardzo użyteczny. 4 tomy oprawne 10 kor.
2) *Katechizm parafialny* dla wygody Kapłanów i pożytku wiernych, dzieci jak i dorosłych opr. 3 kor.
3) *Monita pro Confessariis* opr. 2 kor.
4) *Nauka Chrześcijańska*, zbiór zwięzłych, treściwych nauk katechetycznych. 3 tomy razem opr. 5 kor.
5) *Spiewnik kościelny* A. Mioduszewskiego z wszystkimi dodatkami opr. 8 kor.
6) *Książeczka misyjna* do nabożeństwa i nauki chrześcijańskiej dla dzieci i starszych po 70 h. i 1 kor.
7) *Nieszpory łacińskie i polskie* 16 hal. 100 egz. 14. kor.
8) *Życie Najśw. Panny M.* op. 1 kor.
9) *Miesiąc Październik* poświęcony św. Aniołom opr. 1 kor.
10) *Lourdes* wiadomość o Zjawieniach N. Panny, cudownej wodzie i Nowenna opr. 1 kor.
11) *Książka do nabożeństwa* zawierająca modlitwy z odpustami po 1 kor. 60 h. 2 i 3 kor.
12) *Śpiewniczek szkolny* mniejszy i większy po 60 h. i 1 kor.

Tudzież inne poprzednio ogłaszane dziełka! Także erga stip.

Zgłoszenia przyjmuje:

X. Józef Sokołowicz,
misyonarz, Kraków, Kleparz 19

Organista kawaler, gra z nut, głos ma dobry i silny, szuka posady. *Franciszek Peterman* w Radziechowie (poczta loco).

Organista kawaler, trzeźwy, moralny, zdolny w swoim zawodzie, gra dobrze z nut, z melodyjnym głosem i dobremi świadectwami poszukuje posady. Jan Jarosz, Malawa o. p. Rzeszów.

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje malowanie kościołów, kaplic etc. w każdym stylu w technice monumentalnej, za skromnem wynagrodzeniem.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAZÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.



C. k. Nadworna

FABRYKA ORGANÓW

BRACIA RIEGER

W JAGERNDORF

dostarcza doskonałych i tanich

ORGANÓW KOŚCIELNYCH.

Rok założenia 1789.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blicharnia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

we Lwowie, Rynek liczba 45.

poleca: **Świece woskowe, kościelne,** stołowe białe i pięknie malowane. **Kwiaty** do świec, kwiaty ołtarzowe.

GŁÓWNY SKŁAD ŚWIEC „APOLLO“.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

SKŁAD I WYDAWNICTWO

książek do nabożeństwa i przedmiotów treści religijnej

Lwów — ul. Kopernika l. 2.

Już ma świeży transport najnowszych **mszałów rzymskich** z najnowszemi dodatkami patronów, **oraz brewiarze** w rozmaitych formatach i oprawach po bardzo niskich cenach.

Wincenty Kuczabiński, Lwów, ul. Kopernika 2.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Monstrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp

Handel założony w roku 1789.

Ernest Krickl i Schweiger

c. k. Nadworni dostawcy

materyi jedwabnych i kościelnych

Skład w Wiedniu I. Kohlmarkt 2.

Polecają liturgiczne i stylowe ubiory do mszy św., dalmatyki, kapy, baldachimy, chorągwie, tuwalnie, stuły, monstrancye, kielichy, cyboria, lampy, świeczniki, lustra kadzielnice, obrazy do ołtarzy i drogi krzyżowej, groby itd. Aparaty kościelne wykonane jak najstaranniej i po jak najniższych **cenach fabrycznych.** — Najnowszy, bogato illustrowany katalog główny rozsyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Jan Chęciński.** Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów